

Dudek, Antoni

Problem normalizacji stosunków między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1971-1977

Mazowieckie Studia Humanistyczne 5/2, 63-75

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Dudek

PROBLEM NORMALIZACJI STOSUNKÓW MIĘDZY PRL A STOLICĄ APOSTOLSKĄ W LATACH 1971–1977

Jedną z istotnych konsekwencji zmiany ekipy rządzącej w Polsce w grudniu 1970 r. stała się częściowa korekta dotychczasowej polityki wyznaniowej. Najistotniejsze zmiany w stosunku władz do Kościoła katolickiego nastąpiły w pierwszych dwóch latach rządów Edwarda Gierka. Podjęto wówczas kilka decyzji, wychodzących naprzeciw postulatom Kościoła, co pozwoliło przedstawicielom władz PRL sformułować tezę o rozpoczęciu procesu normalizacji w stosunkach między państwem a Kościołem. Jedną z nich było wznowienie dialogu ze Stolicą Apostolską, praktycznie zawieszono od czasu wizyty w Polsce w 1967 r. prałata Agostino Casarolego, który bezskutecznie próbował przekonać ówczesne kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) do złagodzenia polityki wobec Kościoła katolickiego¹.

Nowe władze PRL, podobnie jak kilkanaście lat wcześniej Władysław Gomułka, liczyły, że wznowienie rozmów z Watykanem pozwoli im wywierać nacisk na Episkopat Polski. „Począwszy od marca 1971 r. – pisano w analizie polityki Episkopatu, opracowanej w końcu 1971 r. w Urzędzie do Spraw Wyznań (UdSW) – można zaobserwować wyraźne wyciszenie wszelkich elementów politycznych w publicznych enuncjacjach kierownictwa Episkopatu. Czynnikiem wiążącym mu ręce były przede wszystkim nasze rozmowy z Watykanem”². Przejściowe złagodzenie tonu przez biskupów, w rzeczywistości podyktowane nadziejami rozbudzonymi przez spotkanie prymasa Stefana Wyszyńskiego z premierem Piotrem Jaroszewiczem w marcu 1971 r., uznawano zatem za efekt wznowienia dialogu za Stolicą Apostolską. Przytoczony fragment nie tylko zdradzał czysto instrumentalny stosunek władz do rozmów z Watykanem, ale równocześnie ilu-

¹ Na temat wizyty A. Casarolego w Polsce w 1967 r. zob. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 212–214 oraz *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 255–285.

² Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Urząd do Spraw Wyznań (dalej – UdSW), sygn. 125/43, k. 20.

strował utrzymywanie się wiary w możliwość wygrywania Kurii Rzymskiej przeciwko Episkopatowi Polski.

O wznowieniu pozostających od trzech lat w stanie zamrożenia kontaktów polsko-watykańskich zadecydowano na początku 1971 r. Najpierw sprawa ta była rozpatrywana 13 stycznia na nieformalnym posiedzeniu ścisłego kierownictwa PZPR, z udziałem Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza, Józefa Cyrankiewicza, Mieczysława Moczara, Józefa Tejchmy i Stanisława Kani. Zaakceptowano wówczas przygotowaną w Wydziale Administracyjnym KC propozycję „niezwłocznego podjęcia półoficjalnych, sondażowych rozmów z Watykanem bez udziału Episkopatu”. W KC PZPR panowało przekonanie, że „podjęcie rozmów z Watykanem zostanie zapewne przyjęte z uznaniem przez kler parafialny, wierzącą część ludności, a nawet niektórych biskupów, co w rezultacie powinno pomóc nam w różnicowaniu postaw biskupów”. Zakładano, że w toku rozmów uda się nakłonić Stolicę Apostolską do akceptacji wpływu władz PRL na obsadę stanowisk biskupów sufraganów oraz rozszerzyć ich rolę w nominowaniu biskupów ordynariuszy. Przewidywano, że zamiast posiadanego dotąd prawa weta, uda się uzyskać możliwość zgłaszania własnych kandydatów. Rozmowy z Watykanem miały też doprowadzić do ostatecznego uregulowania spraw administracji kościelnej na ziemiach zachodnich oraz na wschodzie kraju (chodziło o istniejące formalnie w dalszym ciągu diecezje, których większość obszaru znalazła się w granicach ZSRR). Wiele obiecywano sobie po „użyciu wpływu Watykanu na Episkopat w kierunku kształtowania lojalnej postawy Kościoła wobec państwa”. Spodziewano się nawet, że uda się stworzyć „możliwość odwoływania ze stanowisk kościelnych duchownych naruszających przepisy państwowe”³. Pozwoliłoby to na usunięcie ze stanowisk zniechęconych przez władze biskupów, takich jak ordynariusz przemyski Ignacy Tokarczuk.

W sumie, jak się miało okazać, był to program całkowicie oderwany od rzeczywistości, ponieważ jego przyjęcie przez Watykan byłoby równoznaczne z radykalnym pogorszeniem położenia Kościoła w Polsce. Część rzymskich kuralistów istotnie łudziła się co do rzeczywistych intencji komunistów i była skłonna pójść w ustępstwach dalej niż Episkopat, ale trzeba było wielkiej naiwności, aby wierzyć, że mogą one sięgać tak daleko, jak to sobie wyobrażano w Komitecie Centralnym.

Tymczasem, jak pisze Włodzimierz Janowski, w dyskusji nad przedstawioną wyżej propozycją Wydziału Administracyjnego, przywódcy PZPR prześcigali się w formułowaniu optymistycznych ocen co do szans instrumentalnego wykorzystania Watykanu: „M. Moczar zaproponował taką realizację wniosków zawartych w materiale, aby korzyści polityczne osiągnęła wyłącznie strona państwowa, a nie odniósł ich Kościół. P. Jaroszewicz wskazał na konieczność opracowania w dzie-

³ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, Londyn 1991, s. 212–213.

dzinie stosunków państwo–Kościół rozwinętego programu działania. Dotychczasowa polityka umocniła – jego zdaniem – Kościół i należy dążyć do jego osłabienia. W związku z powyższym opowiedział się za podjęciem rozmów z Watykanem, co osłabi pozycję Wyszyńskiego w Episkopacie. J. Tejchma uważał, iż rozmowy z Watykanem winny wyprzedzać kontakty z Episkopatem. Powszechnie zwracano uwagę na właściwy dobór ludzi do prowadzenia rozmów”⁴.

23 lutego Biuro Polityczne zaakceptowało propozycję rozpoczęcia rozmów z Watykanem, a przygotowanie szczegółowych instrukcji scedowano na Zespół KC do spraw Wyznaniowych. Równocześnie Biuro ustosunkowało się negatywnie do rozważanego w UdSW pomysłu wyrażenia zgody na przyjazd papieża do Polski na uroczystości beatyfikacyjne o. Maksymiliana Kolbego w Oświęcimiu, co miało „zapobiec nadaniu tej beatyfikacji charakteru antykomunistycznego” oraz stworzyć korzystną atmosferę w negocjacjach ze Stolicą Apostolską. „W związku z ewentualną propozycją przyjazdu papieża do Polski należy termin oddalać, uzależniając ostateczne stanowisko w tej sprawie od przebiegu rozmów z Watykanem” – stwierdzał protokół z lutowego posiedzenia Biura Politycznego⁵.

Do pierwszej tury negocjacji doszło w dniach 27–30 kwietnia 1971 r. w Watykanie. Stronę polską reprezentował szef UdSW Aleksander Skarżyński i dyrektor Departamentu IV w MSZ Stanisław Staniszewski, natomiast watykańską arcybiskup Agostino Casaroli i prałat Gabriel Montalvo. Na miesiąc przed rozmowami, do Rzymu przybył z kilkudniową wizytą sekretarz Episkopatu Polski. Przebywał on także w Watykanie na przełomie kwietnia i maja, gdy w Rzymie zjawili się przedstawiciele władz PRL. Stanowiło to ze strony Stolicy Apostolskiej czytelną demonstrację pod adresem Warszawy, mającą wykazać, że nie powinna liczyć na wygrywanie różnicy zdań między Episkopatem a Kurią Rzymską. Potwierdził to też w pewnym stopniu przebieg kwietniowych rozmów, o których kilka miesięcy później napisano w analizie opracowanej w KC PZPR: „Z dotychczasowych kontaktów z Watykanem wynika, że: jest on zainteresowany w uspokojeniu kościoła i to jest pozytywne; nie wyraża skłonności do pozytywnego stosunku wobec naszej platformy; podnosi sprawę ustanowienia przedstawicielstw dyplomatycznych na zasadzie wzajemności. Ze swej strony nie widzimy potrzeby nawiązywania stosunków dyplomatycznych ani sensu wyrażania zgody na przyjazd papieża”⁶.

⁴ W. Janowski, *Stosunki między państwem a Kościołem katolickim w Polsce 1971–1989 w świetle źródeł (próba wstępnej charakterystyki)*, w: *Stosunki między władzą państwową a Kościołem katolickim w Polsce powojennej (1944–1989)*, W. Ważniewski, red., Siedlce 1997, s. 99.

⁵ AAN, UdSW, sygn. 125/46, k. 15; *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970...*, s. 206.

⁶ AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej – KC PZPR), sygn. 4660, k. 254.

W Watykanie panowało w tym czasie przekonanie, że liberalizacja polityki wyznaniowej w Polsce, stanowi rezultat szerszego procesu słabnięcia represyjności reżimów komunistycznych i ich ewolucji w kierunku narodowym. Dlatego w Sekretariacie Stanu uważano, że hierarchia kościelna w Polsce powinna zachowywać możliwie duży umiar w krytyce władz państwowych i utrwać w ten sposób pozytywne tendencje. Stąd właśnie wynikało sformułowanie o „zainteresowaniu w uspokojeniu kościoła”, które tak dobrze odebrano w KC. Równocześnie jednak, daleko było od tego do zaakceptowania żądań władz PRL, by w ramach „uspokajania” Kościoła w Polsce Watykan zgodził się na stworzenie procedur, umożliwiających usuwanie z diecezji niewygodnych dla komunistów biskupów czy też zaakceptował jakieś deklaracje jednoznacznie wspierające istniejący w PRL system polityczny. Dlatego w przytoczonym dokumencie KC była mowa o braku pozytywnej oceny przedstawionych przez komunistów propozycji. Ich odrzucenie nie oznaczało wszakże fiaska negocjacji, ponieważ ich trwanie leżało w interesie obu stron. Dla kierownictwa PZPR, stanowiły one ważny element potwierdzający kreowany na użytek propagandy wizerunek PRL jako państwa otwartego i aktywnego podmiotu stosunków międzynarodowych. Natomiast Stolica Apostolska stała na stanowisku, które w następujący sposób charakteryzował Casaroli: „nie można uniknąć próby koegzystencji z reżimem – co w niektórych wypadkach się udało – tym bardziej że Kościół w Polsce stać na to. Poza tym wśród szczytów komunistycznych jest tyle kierunków – są także i tendencje narodowe”⁷.

Jesienią 1971 r. Watykan zasygnalizował wolę kontynuacji rozmów, co zmusiło stronę polską do kolejnego sprecyzowania swoich oczekiwań. 7 października sprawą drugiej tury rozmów zajął się Zespół KC do spraw Wyznaniowych. Podobnie jak w wypadku reaktywacji Komisji Wspólnej, tak i w tej sprawie wystąpiły różnice zdań. Wprawdzie wszyscy byli zgodni, że istnieje konieczność prowadzenia rozmów, ale brak było pełnej jednomyślności co do celów, jakie zamierzano osiągnąć w ich rezultacie. Wicepremier Wincenty Kraśko zgłosił wątpliwości, czy należy żądać „uzgadniania przez Watykan z rządem PRL kandydata na przewodniczącego Episkopatu”, co postulował przygotowany w Wydziale Administracyjnym KC dokument. Uważał też za nierealistyczne żądanie, aby Stolica Apostolska uznała oficjalnie trwały charakter ustroju socjalistycznego w Polsce. Na drugim biegunie lokował się dyrektor Staniszewski z MSZ, który zastanawiał się, „czy powinniśmy w ogóle stawiać sprawę likwidacji diecezji wschodnich bez konsultacji ze stroną radziecką”. Pomysł radzenia się Moskwy w tej sprawie został jednak odrzucony przez większość uczestników posiedzenia, w tym także przez Stanisława Kanię, który równocześnie w następujący sposób nakreślił strategiczne cele rozmów z Watykanem: „naszym dążeniem jest, aby w przyszłości Kościół

⁷ Cyt. za: J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec postulatów Polski i Polaków w latach 1944-1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie*, Warszawa 1998, s. 53.

afirmował ustrój socjalistyczny; obecnie zależy nam na jego neutralności, później lojalności, następnie poparciu aż do afirmacji”.

Zamierzenia przedstawione przez Kanię stanowiły dowód na to, że władzom nie chodzi o porozumienie ze Stolicą Apostolską, ale o stworzenie na użytek propagandowy wrażenia dążenia do osiągnięcia *modus vivendi*. W podobnym celu wysłano w październiku 1971 r. do Rzymu na uroczystości beatyfikacyjne o. Maksymiliana Kolbego oficjalną delegację, co zostało – podobnie jak zgoda na wyjazd dużej grupy pielgrzymów – dobrze odebrane w Watykanie. Preferowana przez Casarolego polityka drobnych kroków, nakazywała puścić w niepamięć odrzucenie propozycji urządzenia tych uroczystości w Polsce z udziałem papieża i traktować kolejną wizytę dyrektora UdSW nad Tybrem jako znaczące wydarzenie.

W notatce opracowanej w KC PZPR tuż przed jesienną turą negocjacji polsko-watykańskich pisano z dużą dozą realizmu: „Watykan nie zrobi niczego co przyniosłoby szkodę kościołowi w Polsce i takich złudzeń nie mamy”. Równocześnie jednak wymieniano trzy główne żądania, jakie planowano wysunąć w trakcie rozmów, z których pierwsze dwa nie miały najmniejszych szans na spełnienie: „1) użycie wpływu Watykanu dla uspokojenia biskupów i kleru oraz zmuszenie kościoła do afirmacji naszego ustroju, naszych sojuszków oraz działanie na rzecz poszanowania prawa Polski Ludowej; 2) ustanowienie zasady uzgadniania z rządem kandydatów na biskupów. Dotychczas uzgodnienia odnoszą się tylko do powoływania ordynariuszy diecezji. Chcemy uzgodnić zasady odwoływania księży, którzy działają na szkodę państwa; 3) dostosowanie granic diecezji do granic państwowych. Chodzi nie tylko o granicę zachodnią. Na terenie kraju istnieją samodzielne szczątkowe organizmy diecezji, których dawne stolice położone są na terenie Związku Radzieckiego (Wilno, Pińsk, Lwów). Chcemy ten stan zlikwidować”⁸. Znamienne jest też, że formułując powyższe żądania, nie zastanawiano się nad tym, co władze PRL mogłyby w zamian za ich przyjęcie zaofiarować stronie kościelnej.

Druga tura rozmów polsko-watykańskich odbyła się w Warszawie w dniach 10–11 listopada 1971 r. w identycznym składzie, co pół roku wcześniej. Arcybiskup Casaroli został ponadto przyjęty przez wicepremiera Kraśkę, ale w sumie także i tym razem nie udało się wyjść poza fazę sondaży i przedstawiania postulatów przez obie strony. „W kluczowej dla nas sprawie zakresu wpływu państwa na obsadzanie stanowisk biskupów – pisano w kolejnej notatce opracowanej w KC PZPR – Casaroli w II fazie rozmów nie poczynił ustępstw w porównaniu z I fazą, kiedy to uznał obecne uprawnienia rządu wynikające z dekretu z 1956 r. za maksymalnie możliwe, jednak dopuścił możliwość nieformalnych konsultacji przedstawiciela Watykanu z władzami polskimi na te tematy w przypadku wymiany przedstawicielstw. W innych zagadnieniach konkretnych, jak w sprawie nadzoru

⁸ AAN, KC PZPR, sygn. 4660, k. 254; *Tajne dokumenty Państwo–Kościół...*, s. 369–371.

nad seminariami duchownymi, działalności biskupa Tokarczuka, żądania wyciągnięcia sankcji kanonicznych wobec biskupów i innych duchownych przejawiających szkodliwą dla państwa działalność oraz obywatelskiego zaangażowania duchownych, strona watykańska zajęła stanowisko negatywne lub wymijające⁹. Z kolei w przygotowanej przez UdSW informacji dla władz radzieckich na temat listopadowych negocjacji stwierdzano z wyjątkową szczerością: „Ustaliliśmy [...] kontynuowanie rozmów, bez określenia konkretnego terminu. [...] Watykan przeceniał nasze zainteresowanie nimi. Chciałby on doprowadzić do porozumienia z Polską, które stanowiłoby korzystny dla Kościoła precedens wobec innych bratnich państw socjalistycznych. Nam zaś zależy na rozmowach, a nie na porozumieniu”¹⁰. Jak widać, także w stosunkach z Watykanem, ekipa Gierka uprawiała tę samą grę pozorów, którą w kraju pod hasłem normalizacji konsekwentnie stosowano wobec hierarchii kościelnej. Sytuacji tej nie zmieniło także spełnienie w 1972 r. przez Stolicę Apostolską jednego z głównych żądań władz PRL.

Po ratyfikowaniu w maju 1972 r. układu granicznego między RFN a Polską, przestał istnieć powód dla którego Stolica Apostolska wstrzymywała się z ustanowieniem stałej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich. Władze PRL podejrzewały, że odpowiednie decyzje są już w Watykanie przygotowywane i wkrótce nastąpi ich ogłoszenie. W tej sprawie 31 maja 1972 r. do UdSW został wezwany sekretarz Episkopatu, który właśnie przygotowywał się do kolejnej wizyty w Kurii Rzymskiej. W trakcie rozmowy Aleksander Skarżyński oświadczył biskupowi Bronisławowi Dąbrowskiemu m.in.: „Przestrzegam stanowczo, ażeby Stolica Apostolska nie podejmowała aktów jednostronnych. Rząd postuluje, aby najpierw Stolica Apostolska erygowała diecezje: Wrocławską, Opolską, Gorzowską i Warmińską w obecnych granicach polskich i to ogłosiła, będzie to uznanie granic. W drugim etapie dopiero powinna nastąpić nominacja Ordynariuszów, którzy musieliby być uzgodnieni z Rządem. [...] Jeżeli Stolica Apostolska sprawy tej nie załatwi szybko i w porozumieniu z rządem – konsekwencje dla Kościoła będą przykre”¹¹. W niespełna miesiąc później okazało się, że Watykan – mocno w tej sprawie naciskany przez kierownictwo Episkopatu – prawie całkowicie zignorował te żądania.

28 czerwca 1972 r. ogłoszono decyzję Stolicy Apostolskiej o erygowaniu w Polsce nowych diecezji i włączeniu już istniejących do polskiej organizacji kościelnej. Dotychczasowa administracja gorzowska, została podzielona na trzy diecezje: gorzowską, szczecińsko-kamieńską i koszalińsko-kołobrzeską, których ordynariuszami zostali biskupi: Wilhelm Pluta, Jerzy Stroba i Ignacy Jeż. Ponadto powstała diecezja opolska, gdzie papież mianował ordynariuszem biskupa Franciszka Jopa. Diecezja ta, wraz z diecezją gorzowską i archidiecezją wrocławską

⁹ *Tajne dokumenty Państwo-Kościół...*, s. 399–400.

¹⁰ AAN, UdSW, sygn. 125/49, k. 241.

¹¹ P. Raina, *Rozmowy biskupa Dąbrowskiego z władzami PRL. Stolica Apostolska reguluje organizację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski*, Olsztyn 1998, s. 34.

kierowaną przez arcybiskupa Bolesława Kominka stały się częścią metropolii wrocławskiej. Z kolei diecezję warmińską, na czele z biskupem Józefem Drzazgą, włączono w skład metropolii warszawskiej, zaś diecezję gdańską do metropolii gnieźnieńskiej. W ten sposób na ziemiach zachodnich powstała ostatecznie stała administracja kościelna, a mianowani przez papieża biskupi uzyskali pełne uprawnienia przysługujące ordynariuszom.

Wydając konstytucję apostolską *Episcoporum Poloniae coetus*, papież Paweł VI spełnił ponawiane od ponad dwudziestu lat żądania władz PRL, ale równocześnie postawił je przed faktami dokonanymi. Dotyczyło to przede wszystkim arbitralnego podziału dotychczasowej ogromnej administracji gorzowskiej na trzy diecezje, na co władze nie wyrażały zgody uważając, że doprowadzi to do rozbudowy i wzmocnienia struktur kościelnych na tym obszarze. Ponadto desygnowanie wymienionych biskupów na ordynariuszy, odbyło się z naruszeniem wymogów proceduralnych, przewidzianych w dekrecie o obsadzaniu stanowisk kościelnych z grudnia 1956 r. O planowanych zmianach i nominacjach, sekretarz Episkopatu zawiadomił władze dopiero w liście z 20 czerwca, skierowanym za pośrednictwem Ambasady PRL w Rzymie, co – wobec przewidzianego na koniec czerwca ogłoszenia papieskich decyzji – nie dawało Warszawie zbyt wiele czasu do namysłu. 27 czerwca dyrektor Skarżyński skierował do przebywającego w Rzymie biskupa Dąbrowskiego pismo, w którym podtrzymywał sprzeciw wobec podziału administracji gorzowskiej. Jednak po komunikacie Stolicy Apostolskiej wydanym następnego dnia, władze, doceniając międzynarodowe znaczenie decyzji papieskiej, postanowiły zrezygnować z oficjalnego protestu i przełknąć tę gorzką pigułkę ograniczając się do ustnej dezaprobaty, jaką dyrektor UdSW przedstawił *post factum* sekretarzowi Episkopatu. W tej sprawie ekipa Gierka wykazała się sporym pragmatyzmem, zaś strona kościelna zrzeczością.

W watykańskim Sekretariacie Stanu uznano, że ustanowienie stałej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich, stwarza dobrą atmosferę do posunięcia naprzód rozmów z władzami PRL. Dlatego w końcu sierpnia 1972 r. zasugerowano przystąpienie do trzeciej rundy negocjacji. W KC PZPR ich kontynuowanie uznano za celowe, bowiem jak oceniano zmuszały one hierarchię kościelną do „zaniechania publicznych wystąpień o charakterze wyraźnie antysocjalistycznym”, ponadto zaś dobrze wpływały na nastroje „katolików świeckich i kleru parafialnego”. Za najważniejsze tematy, które planowano poruszyć w trzeciej rundzie rozmów uznano: kwestię zobowiązania strony kościelnej do bezwzględnego przestrzegania porządku prawnego PRL, uzyskanie wpływu na obsadzanie stanowisk biskupów sufraganów i przewodniczącego Episkopatu, problem likwidacji szczątkowych diecezji wschodnich oraz usunięcie ordynariusza przemyskiego, najchętniej drogą „powołania Tokarczuka do jakiejś podrzędnej pracy w Watykanie”. Natomiast w przypadku większości żądań, jakie spodziewano się usłyszeć ze strony przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, zamierzano grać na czas i „dążyć do przesu-

nięcia tematu do IV tury rozmów”. Dotyczyło to kwestii uregulowania statusu prawnego Kościoła w Polsce, nawiązania stosunków dyplomatycznych, wizyty papieża w Polsce, oraz porozumienia polsko-watykańskiego. W tej ostatniej sprawie Wydział Administracyjny KC proponował „wyrazić w zasadzie zgodę na zawarcie takiego porozumienia, nie precyzując czasu i formy”¹².

W październiku 1972 r. w Sofii odbyła się narada szefów Urzędów do spraw Wyznań (lub pokrewnych instytucji) ze wszystkich krajów bloku radzieckiego. Ustalono tam, że państwa te nie będą na razie nawiązywać stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Ponieważ informacja ta przedostała się do Rzymu, o czym z kolei donieśli działający tam agenci komunistycznych służb specjalnych, władze PRL znalazły się w niezręcznej sytuacji. „Mieliśmy do wyboru – informowano w marcu 1973 r. towarzyszy radzieckich – albo odwlekać rozmowy, powołując się na brak zmiany w postawie episkopatu, albo podjąć je i wysunąć pretensje do postawy biskupów. Zdecydowaliśmy się na tę pierwszą możliwość. Jako pretekst do odwleczenia rozmów przyjęliśmy fakt wydania przez episkopat listu pasterskiego na 200-lecie I rozbioru Polski i jego treść”¹³. W innym dokumencie, który w styczniu 1973 r. został przedstawiony na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, doszukiwano się nawet korzyści w zawieszeniu negocjacji: „Odroczenie rozmów na czas bliżej nieokreślony uzasadnione niezmiennie niełojalnym stanowiskiem kardynała Wyszyńskiego wobec władz państwowych, przyniosło spodziewane wyniki. Kierownictwo Kurii rzymskiej przeprowadziło z Wyszyńskim rozmowy krytycznie oceniające jego działalność, uznając ją za niekorzystną dla globalnych interesów Kościoła”¹⁴.

Watykan, mimo braku sygnałów z Warszawy, nie ustawał w zabiegach na rzecz wznowienia dialogu. W październiku 1972 r. postanowiono spełnić inne z dawnych żądań władz PRL, likwidując definitywnie Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej kierowaną przez Kazimierza Papéego. Do wznowienia oficjalnych kontaktów doszło jednak dopiero latem 1973 r. przy okazji kolejnej tury Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. 5 sierpnia, w Ambasadzie PRL w Helsinkach, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski spotkał się arcybiskupem Casarolim. Spotkanie to stało się wstępem do wizyty szefa dyplomacji PRL w Watykanie, podczas której 12 listopada 1973 r. został przyjęty na audiencji przez papieża Pawła VI. Na konferencji prasowej po rozmowie z papieżem Olszowski stwierdził: „Jestem przekonany, że wypracowanie *modus vivendi* między Polską a Stolicą Apostolską i normalizacja na tej podstawie stosunków między państwem a kościołem stworzą przesłanki dla wizyty Pawła VI w Warszawie”¹⁵.

¹² *Tajne dokumenty Państwo–Kościół...*, s. 403–406.

¹³ AAN, UdSW, sygn. 125/49, k. 242.

¹⁴ AAN, KC PZPR, sygn. V/111, k. 694.

¹⁵ Cyt. za: E. J. Pałyga, *Polsko-watykańskie stosunki dyplomatyczne. Od zarania II Rzeczypospolitej do pontyfikatu papieża-Polaka*, Warszawa 1988, s. 286.

Powyższe słowa oraz wyraźne podniesienie rangi wzajemnych kontaktów dowodziło, że władze komunistyczne przywiązują coraz większą wagę do kontaktów ze Stolicą Apostolską i są skłonne w większym niż wcześniej stopniu dążyć do wypracowania porozumienia z Watykanem. Wynikało to przede wszystkim z pewnego pogorszenia stosunków z Episkopatem, który zniecierpliwiony faktycznym zamrożeniem procesu normalizacji, coraz ostrzej publicznie krytykował politykę wyznaniową państwa. W Komitecie Centralnym liczono, że intensyfikacja rozmów z Watykanem i podniesienie ich rangi wpłynie mitygująco na biskupów. Drugi motyw był związany z nasilaniem się procesu odprężenia i związaną z tym intensyfikacją stosunków gospodarczych i politycznych PRL z krajami zachodnimi. Osiągnięcie jakiejś formy porozumienia ze Stolicą Apostolską, stanowiłoby w związku z tym dla władz w Warszawie bardzo pożądane świadectwo wiarygodności międzynarodowej.

W czasie pobytu w Rzymie, Olszowski zaprosił Casarolego do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Arcybiskup przebywał w Warszawie od 4 do 6 lutego 1974 r. i był przyjmowany z wszystkimi honorami należnymi szefowi dyplomacji suwerennego państwa. Obok rozmów w UdSW i MSZ, Casaroli spotkał się też z premierem Piotrem Jaroszewiczem i przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim. Najważniejsze były jednak rozmowy z ministrem spraw zagranicznych, w trakcie których osiągnięto wstępne porozumienie dotyczące stałej formy wzajemnych kontaktów. Z rozmowy w cztery oczy odbytej z Casarolim 5 lutego Olszowski sporządził notatkę dla kierownictwa PZPR, w której pisał m. in.: „Casaroli sądzi, że obecnie jeszcze sytuacja do nawiązania stosunków dyplomatycznych nie dojrzała. Zgadza się z naszą koncepcją ustanowienia osoby (wg niego mogłaby to być grupa osób lub misja) w Ambasadzie PRL w Rzymie dla kontaktów roboczych. Wolałby mieć również na zasadzie wzajemności jakichś przedstawicieli w Warszawie, gdyż inaczej dysponuje tylko informacjami Episkopatu. [...] Następnie odbyła się wymiana zdań nt. różnych możliwych form porozumienia między Polską a Watykanem, które miałyby walor umowy międzynarodowej (konwencji, konkordatu lub układu). C. przypomniał, że podpisał on porozumienie z Węgrami i Jugosławią. Do tych porozumień załączone są poufne aneksy. C. nie sądzi jednak, aby którekolwiek z tych dwu porozumień mogłoby być wzorem dla stosunków Watykan–Polska. W Polsce bowiem sytuacja prawna kościoła jest zła, a sytuacja faktyczna dobra. [...] Podkreśliłem, że problem formy porozumienia musi być uprzednio gruntownie i wszechstronnie przestudiowany po obu stronach. Na zakończenie rozmowy C. podkreślał potrzebę poszukiwania kompromisu między silnym socjalistycznym państwem a silnym kościołem. Poruszał też potrzebę dialogu i szukania punktów styecznych między katolicyzmem a socjalizmem, pozytywnie wyrażając się o ideach i inicjatywach Włoskiej Partii Komunistycznej w tej materii”.

W trakcie tego spotkania dyskutowano też na temat osoby prymasa Stefana

Wyszyńskiego. Zapoczątkował go wywód Olszowskiego na temat „anachronicznej postawy i nieopanowanego temperamentu politycznego Wyszyńskiego oraz jego wrogiego stosunku do systemu socjalistycznego. C. zgodził się z oceną temperamentu Wyszyńskiego, zauważył jednak, że nieraz my tzn. władze ułatwiamy Wyszyńskiemu zajmowanie takich pozycji, a Wyszyńskiemu jest to bardzo na rękę. C. oświadczył, że w Stolicy Apostolskiej wiele zmieniło się w ciągu ostatnich 11-stu lat. Dawniej w Stolicy Apostolskiej nie można było w ogóle mówić o komunizmie, ani o socjalizmie. Obecnie mówi się o konieczności zbliżenia między katolicyzmem a socjalizmem. Wyszyński tego się obawia. Wyszyński nienawidzi i boi się myśli o stosunkach dyplomatycznych między Polską a Watykanem. Wyszyński będzie sprzeciwiał się stosunkom dyplomatycznym. [...] Zdaniem C. trzeba również wiele spraw korygować oraz rozstrzygać politycznie. Mówiono mu (Skarzyński), by usunąć Wyszyńskiego. Papież obecnie nie może tego zrobić”¹⁶.

Trudno stwierdzić, w jakim stopniu Olszowski wiernie oddał słowa szefa watykańskiej dyplomacji, ani też na ile były one przejawem gry dyplomatycznej ze strony Casarolego. Wydaje się jednak, że stanowią one kolejne potwierdzenie tezy o nieufnym stosunku kardynała Wyszyńskiego do zbliżenia między Stolicą Apostolską a władzami PRL. Prymas, podobnie jak w trakcie pierwszej wizyty Casarolego w 1967 r., obawiał się, że na ołtarzu porozumienia Warszawy i Rzymu mogą zostać złożone żywotne interesy polskiego Kościoła. Tak się ostatecznie nie stało, ale obecnie trudno w stwierdzić, w jakim stopniu nastąpiło to wskutek ostrożności dyplomacji watykańskiej, a w jakim z powodu uporu kierownictwa Episkopatu polskiego, mającego w kontaktach z komunistami znacznie większe doświadczenie od Sekretariatu Stanu. W każdym razie po listopadowej wizycie Olszowskiego w Rzymie na ponad trzy tygodnie wyjechał tam prymas Wyszyński, zaś po omówionej podróży Casarolego, w marcu 1974 r. do Watykanu udał się biskup Dąbrowski. Wynika z tego, że polska hierarchia była na bieżąco informowana i konsultowana w sprawach związanych z przebiegiem negocjacji z władzami PRL.

W celu sprecyzowania formuły wzajemnych stosunków w lipcu 1974 r. do Rzymu udał się z trzydniową wizytą wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek. 6 lipca podpisał on wraz z Casarolim protokół ustanawiający „stałe kontakty robocze” między PRL a Stolicą Apostolską. Dokument ten przewidywał, że kontakty będą realizowane „poprzez zespoły złożone z desygnowanych do nich własnych przedstawicieli”. W wypadku strony polskiej zespół miał funkcjonować przy Ambasadzie PRL w Rzymie, natomiast „zespół (lub jego członkowie) strony watykańskiej dla utrzymywania stałych kontaktów roboczych będzie mógł w każdym przypadku, kiedy Stolica Apostolska uzna to za stosowne, przybyć do PRL na rozmowy z kompetentnymi przedstawicielami władz PRL”. Tematyka przyszłych kontaktów została określona w czterech dość ogólnikowych punktach:

¹⁶ AAN, KC PZPR, sygn. 3363, k. 3–5.

„a) sprawy dotyczące światowych problemów, a w szczególności bezpieczeństwa europejskiego i współpracy; b) wzajemna wymiana informacji na tematy stosunków Państwo–Kościół; c) konsultacje odnośnie problemów kościelnych, będących w wyłącznej i powszechnie uznanej kompetencji Stolicy Apostolskiej; d) przygotowywanie dalszych oficjalnych rozmów między PRL a Stolicą Apostolską”¹⁷.

Dla obu stron protokół lipcowy doraźnie miał znaczenie przede wszystkim propagandowe, nie rozwiązywał bowiem żadnego z licznych problemów Kościoła, ani też nie realizował któregośkolwiek z celów stawianych sobie przez władze komunistyczne. Jednak w dłuższej perspektywie czasowej, otwierał szersze niż dotąd możliwości działania dla obu sygnatariuszy. Nie jest do końca jasne, dlaczego dokument nie przewidywał stałej obecności przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Polsce, ale wydaje się, że zaważyło na tym stanowisko strony kościelnej. Władze PRL były bowiem zainteresowane obecnością w Warszawie dyplomaty watykańskiego, którego na bieżąco mogłyby zasypywać skargami na takie czy inne działania biskupów polskich. Można przypuszczać, że obecności takiego przedstawiciela nie życzył sobie prymas Wyszyński, słusznie podejrzewając, że komuniści zrobiliby wszystko co możliwe, aby doprowadzić do konfrontacji obu hierarchów. Jednak mimo wysłuchania jego opinii w tej sprawie, najbardziej sceptyczne stanowisko wobec protokołu lipcowego zajął właśnie Episkopat. Po wysłuchaniu na 144. konferencji relacji biskupa Dąbrowskiego (przebywał on w Rzymie od 4 do 11 lipca) Episkopat ograniczył się w wydanym komunikacie do jednego tylko, niezbyt optymistycznego zdania: „Konferencja przyjmując sprawozdanie Sekretarza Episkopatu wyraziła zastrzeżenie w związku z powolnym tempem normalizacji”.

Był to sygnał, że – zdaniem biskupów – podpisany w Rzymie dokument niczego w istocie rzeczy nie zmienił i bez postępu procesu normalizacji w kraju nie uda się osiągnąć prozumiemia polsko-watykańskiego. Na kolejnej konferencji biskupi – zapewne wskutek interwencji Stolicy Apostolskiej rozczarowanej aż tak chłodnym przyjęciem jej wysiłków – uznali nawiązanie kontaktów roboczych „za wydarzenie dodatnie”. Równocześnie stwierdzili, że „mogą one doprowadzić z czasem do normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem [...] pod warunkiem jednak, że normalizacja ta będzie miała treść merytoryczną, a nie tylko charakter instytucjonalno-administracyjny. Będzie zaś pełną i trwałą, jeżeli najpierw doprowadzi się do normalizacji stosunków w Kraju”¹⁸. Nietrudno zauważyć w powyższych słowach sceptyczny stosunek biskupów co do szans polsko-watykańskiego dialogu, jeśli nie nastąpi głębsza zmiana polityki władz wobec Kościoła w Polsce. „Episkopat stoi na stanowisku – mówił w styczniu 1975 r. na zebraniu z księżmi arcybiskup poznański Antoni Baraniak – iż przede wszystkim powinna

¹⁷ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 2: 1960–1974, Poznań 1995, s. 663.

¹⁸ *Komunikaty Konferencji Plenarnych Episkopatu Polski*, mps, s. 136, 139–140.

nastąpić normalizacja w kraju pomiędzy rządem a episkopatem, a później w drugim etapie normalizacja między PRL a Watykanem. [...] Rząd chce normalizacji, ale komunistycznej, poza Episkopatem. Bez normalizacji w kraju, nie będzie normalizacji instytucjonalnej z Watykanem”¹⁹.

We wrześniu 1974 r. premier mianował Kazimierza Szablewskiego szefem Zespołu do spraw Stałych Kontaktów Roboczych ze Stolicą Apostolską przy Ambasadzie PRL w Rzymie. Pierwotnie miał on być radcą w Ambasadzie PRL w Rzymie i znajdować się na liście dyplomatów akredytowanych przy rządzie włoskim, ale wywołało to sprzeciw Stolicy Apostolskiej. W celu rozwiązania tego problemu w pierwszych dniach listopada do Watykanu udał się ponownie Józef Czyrek. Ostatecznie ustalono, że Szablewski złoży listy uwierzytelniające watykańskiemu sekretarzowi stanu, co nastąpiło 23 grudnia 1974 r. Przy okazji wizyty Czyrka podano też do wiadomości, że szefem delegacji Stolicy Apostolskiej do spraw Stałych Kontaktów Roboczych z PRL został arcybiskup Luigi Poggi, nuncjusz papieski do specjalnych poruczeń.

Przed wyjazdem do Rzymu Szablewski otrzymał w Komitecie Centralnym instrukcję, której najistotniejszy fragment brzmiał następująco: „Czego oczekujemy od Watykanu: a) realizmu w ocenie warunków, w jakich działa kościół w Polsce; b) zrozumienia szkodliwości działań wąskiej grupy w Episkopacie sprzecznych nie tylko z interesem Polski Ludowej, ale szeroko rozumianym interesem kościoła; c) współdziałania z państwem w sprawach odnoszących się do kościoła (np. kandydatury biskupów). Oczekujemy stałego wpływania Watykanu na Episkopat w kierunku kształtowania konstruktywnej postawy wobec państwa ludowego”²⁰. Jak z tego widać, w dalszym ciągu postrzegano kontakty z Watykanem jako rodzaj wędzidła, które zamierzano nałożyć na Episkopat. Dlatego też nie szczędzono nacisków na kierownictwo Episkopatu, aby zgodziło się na stały pobyt delegata Watykanu w Polsce. Dawałoby to nie tylko korzyści natury propagandowej, ale również możliwość zgłaszania na bieżąco delegatowi zastrzeżeń władz wobec działań polskiej hierarchii kościelnej.

Zagrożenia z tym związane dostrzegano wszakże w kierownictwie Episkopatu. Dlatego najpierw zasłaniano się trudnościami lokalowymi, uniemożliwiającymi godne przyjęcie delegata Stolicy Apostolskiej, a kiedy presja władz w tej sprawie wzmożła się, w maju 1977 r. biskup Dąbrowski oświadczył Stanisławowi Kani: „Episkopat zawsze był i jest za tym, by w Polsce był przedstawiciel Ojca Św. [...] Episkopat tylko prosi Ojca Św., aby przysłał do Polski katolickiej swego przedstawiciela w randzie nuncjusza i po podpisaniu układu–porozumienia. Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej bez odpowiedniej rangi byłby źle przyjęty przez katolików w Polsce i przez opinię światową”. W ten sposób odkładano stałą obec-

¹⁹ AAN, UdSW, sygn. 125/186, k. 29.

²⁰ AAN, KC PZPR, sygn. 3363, k. 7.

ność przedstawiciela Watykanu w bliżej nieokreślonej przyszłości, bowiem ekipa Gierka nie była zainteresowana żadnym układem quasi-konkordatowym, chyba że zwiększyłyby on wpływ państwa na sprawy wewnętrzkościelne, w tym zwłaszcza na obsadzanie stanowisk. „Źle robicie, że się przy tym upieracie” – skomentował wypowiedź sekretarza Episkopatu Kania i dodał: „Dla nas może być nawet kanonik laterański, byle był przedstawicielem Watykanu”²¹.

Arcybiskup Poggi w nowej roli przybył do Warszawy po raz pierwszy w lutym 1975 r. Jednak ani ta, ani kolejne jego wizyty nie przyniosły żadnych wymiernych efektów, poza przygotowaniem gruntu pod wizytę I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Watykanie. Spotkanie przywódcy partii komunistycznej z papieżem Pawłem VI 1 grudnia 1977 r. miało znaczenie symboliczne, ale i ono nie zaowocowało impulsem dynamizującym wzajemne stosunki. W prowadzonym wówczas dzienniku członek Biura Politycznego i wicepremier Józef Tejchma zanotował: „Jest to fakt niezwykle w historii naszych stosunków powojennych oraz ze względów doktrynalno-psychologicznych. Z pewnością większość ludzi wierzących mieć będzie głęboką satysfakcję. Wielu ortodoksyjnych członków partii poczuje się oszukanych i dostanie ideologicznego kaca”²². Audiencja u papieża z pewnością wzmocniła pozycję Gierka w społeczeństwie, słabnącą wskutek pogarszającej się sytuacji ekonomicznej. Najważniejszą jednak konsekwencją nawiązania stosunków z Watykanem i związanego z tym „ideologicznego kaca” w szeregach aparatu władzy stało się stopniowe oswojenie komunistów z myślą, że Stolica Apostolska może być nie tylko wrogiem, ale i przydatnym partnerem. Stało się to szczególnie ważne, w momencie gdy na Stolicy Piotrowej zasiadł Polak.

²¹ P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 1, Warszawa 1995, s. 313–314.

²² J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991, s. 291.